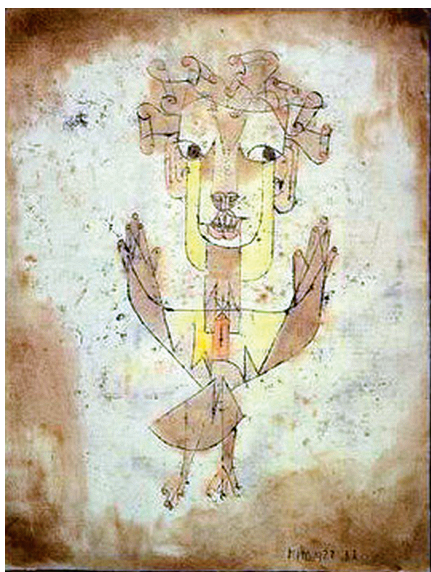


PIĘKNĄ I MIŁĄ RZECZĄ JEST BYĆ PAMIĘTANYM (AULA WSD W ELBLĄGU, 8 GRUDNIA 2021)

„Studia Elbląskie” są naukową wizytówką profesorów i wykładowców Wyższego Seminarium Duchownego w Elblągu. Dedykację jednego z tomów czasopisma mojej osobie odbieram jako wielki zaszczyt. Pragnę wyrazić podziękowanie Księdzu Biskupowi Elbląskiemu, szczególnie księdzu doktorowi Piotrowi Towarkowi redaktorowi naczelnemu „Studiów Elbląskich”. Dziękuję również ks. rektorowi profesorowi Markowi Karczewskiemu. W akcie wdzięczności przygotowałem kilka myśli, którymi chciałbym się podzielić, właśnie w Seminarium, które było i jest wielką częścią mojego życia. Proszę przyjąć to okolicznościowe wystąpienie.

W formie slajdu prezentuję pewien obraz. Był i jest on dla mnie intelektualnym i teologicznym zaskoczeniem oraz estetycznym zdziwieniem. Jest także motywem refleksji nad historią, ale w dialektycznym oddziaływaniu (pierwiastka religijnego i świeckiego), związania, tego co religijne i świeckie. Zapewne bardziej znane są wizerunki aniołów, które tworzył Marc Chagall, a którego motywy plastyczne znalazły się na okładce „Studiów Elbląskich” nr 22(2021). To też jest przykład postawy otwarcia na różne interesujące inspiracje niekoniecznie tylko z kręgu tradycji katolickiej.



Angelus novus, to akwarela namalowana (kredką olejną i akwarelą) przez mało znanego malarza, akademickiego, wykładowcę w Monachium Paula Klee. Akwarela została namalowana w 1920 r., na papierze o wymiarach 31,8×24,2 cm. Obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Izraela w Jerozolimie. Dygresja – w innych niewielkich obrazach Paula Klee można znaleźć elementy typowe dla ekspresjonizmu, kubizmu czy surrealizmu. W wielu obrazach artysty, również aniołów, granica między kompozycjami figuratywnymi a abstrakcją się zaciera.

Obraz należał do Waltera Benjamina. Kupił go od Hansa Goltza w Monachium w 1921 r. Obraz służył do medyta-

cji żydowskiej angelologii w wersji talmudycznej i kabalistycznej oraz jako „jako memento duchowego powołania”. Po samobójczej śmierci Benjamina na granicy francusko-hispańskiej w 1940 r., *Angelus* trafił do jego wieloletniego przyjaciela Gershoma [Gerhard] Scholema, później do wdowy po nim, a w końcu został przekazany do muzeum w Izraelu¹. Hannah Arendt uratowała i przewiozła część pism Benjamina np. *Tezy historiozoficzne* do Stanów Zjednoczonych, które przekazała Teodorowi Adorno. Pisma są m.in. o tyle ważne, że zawierają komentarz do wizerunku *Angelusa*. H. Arendt również włączyła się w pracę redakcyjną nad wydaniem zbioru jego twórczości filozoficznej dzieląc opinię, że był to umysł wymykający się prostej kwalifikacji².

Oto wizerunek anioła, który bez słów, a jednak „mówi”. Dysponuje jakąś ukrytą wiedzą. Mając w pamięci szereg innych ikonografii oraz wyobrażeń „czystego ducha”, można być trochę zaskoczonym wobec proponowanej „statycznej” formy „najgwałtowniejszego poruszenia”. Th. Adorno użyje sformułowania „statyczne wyobrażenie ruchu”³. Jak jednak naprawdę wygląda anioł? Wiemy to? Jak w zmysłowy sposób przedstawić anioła, którego „naturą” jest niesienie przesłania, specyficznej informacji? Jak graficznie przedstawić rzeczywistość niematerialną, duchową albo czystą moc? W tym względzie artyści mogą być bardzo pomocni⁴.

„Ciało” anioła jest pozorne. W chrześcijańskim ujęciu, aniołowie, to istoty będące w służbie Chrystusa i Jego uczniów (Mt 4, 11). Zanim o „zwiastunie względem ludzi”, jako podstawowej funkcji anioła, należy pamiętać: tradycja żydowska i chrześcijańska broni poglądu, że aniołowie to istoty stworzone. Fascynujące jest to geometryczne ujęcie *Angelusa*, bowiem można przyjąć, że całe stworzenie ma matematyczne struktury. Teoria symetrii to również teoria matematyczna. Istnieje ontologiczna różnica między duchem a materią, ideą a bytem stworzonym. Wszystko to, co stworzone, co pochodzi od Boga, zawiera w sobie „Bożą myśl”. Leibniz nie negując zasad metafizycznych był przekonany, że „wszystkie poszczególne zjawiska natury dają się wyjaśnić w sposób matematyczny”⁵. Matematyczność stworzenia polega na policzalności, na symetrii i proporcji, co jest również przedmiotem badań oddziaływań elementarnych współczesnej fizyki. Harmonia i piękno świata min. wyznacza proporcja, a elementy mają strukturę geometryczną. Ro-

¹ „Gdy [W. Benjamin] uciekał z Paryża zajmowanego przez hitlerowców do Lourdes, zebrał swoje papiery w dwóch walizkach, które Georges Bataille (1897–1962) ukrył w Bibliotheque Nationale. W jednej z nich znalazł się *Angelus novus*, wyjęty wcześniej z ramy przez Benjamina. Dzięki temu – wspomina Gershom Scholem – obraz po wojnie dotarł do Theodora Wiesengrunda Adorna do Ameryki, a następnie znalazł się we Frankfurcie nad Menem”: E. Jedlińska, *Angelus novus Paula Klee – anioł historii, mistyków i wędrowców*, w: *Architektura znaczeń*, Warszawa 2011, s. 356.

² H. Arendt, *Walter Benjamin (1892–1940)*, w: *Ludzie w mrocznych czasach*, Gdańsk 2013, s. 187–246. W. Benjamin, *Pasaże*, w: *Coś w rodzaju Biblii, z Ireneuszem Kanią rozmawia Marta Bartosik*, w: I. Kania, *Dług metafizyczny. Eseje i rozmowy*, Kraków 2022, s. 269 – 274. T. Sławek, *U - chodzić*, Katowice 2015, s. 38–41.

³ Jak wyżej, s. 204.

⁴ Jan Paweł II, *List do artystów. Do tych, którzy z pasją i poświęceniem poszukują nowych „epifanii” piękna, aby podarować je światu w twórczości artystycznej*, Rzym 4 kwietnia 1999 r.

⁵ M. Heller, *Filozofia przyrody*, Kraków 2004, s. 97.

ger Penrose był przekonany, że: „matematyczne obiekty istnieją poza czasem i nie zależą od konkretnego społeczeństwa, ani od jakichś konkretnych obiektów fizycznych”⁶. Każdy anioł jest odrębną istotą, a zgodnie z *Humani generis*⁷, możemy mówić ma charakter osobowy, rozumny, wolny, chociaż „inny niż człowiek lub Bóg”.

To nie przypadek, że chcąc wyrazić pewne doświadczenie wynikające z historii, artysta sięga po postać anioła. Nie jest to pierwszy raz, gdy rozważania o aniołach pomagają w rozjaśnieniu ważnych prawd lub doświadczeń. Aniołowie wskazują na zagrożenia albo tylko na jedno zasadnicze wydarzenie egzystencjalne, jak w zwiastowaniu Niepokalanej Maryi, lub powiadamiając pasterzy o narodzeniu Jezusa w Betlejem. Aniołowie należą do świata i są związani z ludzką egzystencją a jednocześnie, należą do nadprzyrodzonej historii zbawienia, dlatego istnieje ścisły związek z Chrystusem – Odkupicielem świata. Nie tylko współczesnym ludziom nie jest łatwo patrząc na aniołów, na szczególne momenty artystyczne, powiązać je i ująć w jedną myśl łączącą historię świata i dzieje zbawienia. Anioł w tym kontekście może być dla ludzi wyjątkowym obrazowaniem i przebijaniem się uzewnętrznionego Słowa Boga.

Można zajmować się historią dla samej historii, aby poznawać minione dzieje człowieka i świata. Można uprawiać historię dostarczając argumenty potwierdzające lub wykluczające się tezy. W różnych ujęciach oraz interpretacjach, historia bywa ideologicznie wykorzystywana. Historiografia często tylko potwierdza własne, utarte koleiny myślenia oraz przyzwyczajenia w łączeniu przyczyn i skutków. Takie spojrzenie stanowi przeszkodę w rozwoju intelektualnym i duchowym. „Anioł” Paula Klee, w ujęciu Benjamina stanowi wyjątkowy motyw, aby poprowadzić oglądającego do rozważań w stronę historii a właściwie stosunku historii do pamięci. Co widzi *Angelus novus* i jakie to może mieć znaczenie „widzenia” przyszłości? Może to być propozycja równie zaskakująca jak przekonanie F. Nietschego, który: „nie miał wątpliwości, czym jest muzyka – to cielesne słuchanie przeszłości”⁸. Najbardziej interesująca jest przyszłość, a historia może być „mostem” prowadzącym tego „co się wydarzy”.

Przesłanką rozumienia przekazu obrazu może być pewna teoria, w myśl której: „istnieje przekaz pamięci, który nie chce się ziścić w słowach i symbolach, jest natomiast współtworzony przez to, co niewypowiedziane”⁹. Można doszukiwać się opowieści o przeszłości w praktyce pozadyskursywnej, a więc w mowie ciała, w gestach i reakcjach¹⁰. Milczenie też jest mową. Benjamin interpretuje wizerunek „Anioła” by mówić o swoich przeżyciach mistyczno-osobistych, a także w interpretacji podpowiadanej przez misję Karla Krausa, poety, satyryka i redaktora czasopiśma „Die Fackel”.

⁶ R. Penrose, *Nowy umysł cesarza*, Warszawa 1995, s. 138.

⁷ Denzinger Scheimetz, 3891.

⁸ J. Momro, *Ucho nie ma powieki. Dźwiękowe sceny pierwotne*, Kraków 2020, s. 82.

⁹ Autorkami teorii są: Maria Hirszowicz, Elżbieta Neyman. Teorię rozwijali: Sławomir Kaprański, Piotr T. Kwiatkowski, Lech Mróz. Cyt. za: *Książki. Magazyn do czytania*, październik 2001, s. 81.

¹⁰ Jak wyżej.

Benjamin w dziewiątej tezie historiozoficznej, przedstawia interpretację „Anioła”¹¹ Paula Klee. Anioł: „wygląda tak, jak gdyby zamierzał się oddalić od czegoś, w czym zatopił spojrzenie. Ma szeroko rozwarte oczy, otwarte usta, rozpostarte skrzydła. Tak zapewne wygląda anioł historii. Oblicze zwrócił ku przeszłości. Tam, gdzie przed nami pojawia się łańcuch zdarzeń, on widzi jedną wieczną katastrofę, która nieprzerwanie mnoży piętrzące się ruiny i ciska mu je pod stopy. Chciałby się pewnie zatrzymać, zbudzić pomarłych i poskładać szczątki zaścielające pobożowisko. Lecz od raję wieje wichę, zaplętał mu się w skrzydłach, a tak jest potężny, że anioł nie potrafi ich złożyć. Wichę ten niepowstrzymanie gna go w przyszłość, do której zwrócony jest plecami, podczas gdy przed nim aż pod niebo wyrasta zwalisko ruin. To, co nazywamy postęphem, to właśnie ten wichę”¹². *Angelus novus*, patrząc wstecz pragnie zwrócić uwagę kontemplujących jego zachowanie na to, co nadchodzi. Benjamin jednak sugeruje: anioł patrząc wstecz widzi nieustanne katastrofy, które wydarzyły się w przeszłości, tym samym zapowiada nadchodzące nowe nieszczęścia. Jest to pespektywa historii, która ma znaczenie „przed” i „po”.

W innym komentarzu do obrazu z 1933 r., napisanym na Ibizie, gdzie Benjamin przebywał, zawiera się interpretacja z nowymi akcentami: „Obraz Klee o nazwie *Angelus novus* pokazuje anioła wyglądającego tak, jakby miał zamiar odejść od czegoś, co stale kontempluje. Jego oczy się gapią, jego usta są otwarte, jego skrzydła są rozpostarte. Tak obrazuje się anioła historii. Jego twarz jest zwrócona ku przeszłości. Tam, gdzie postrzegamy łańcuch wydarzeń, widzi jedną katastrofę, która ciągle piętrzy wrak i rzuca je przed jego stopy. Anioł chciałby zostać, obudzić umarłych i uczynić całością to, co zostało rozbite. Ale burza wieje z raję; został złapany w jego skrzydła z taką przemocą, że anioł nie może już ich zamknąć. Burza nieodparcie popycha go w przyszłość, do której odwraca się plecami, podczas gdy stos gruzu przed nim rośnie ku niebu. Ta burza jest tym, co nazywamy postęphem”¹³. Do dnia dzisiejszego, pomimo zgliszcz jakie zostawia wojna, nie pokonano poglądów, że wojny przyspieszają postęp, dają silny napęd cywilizacyjny. Ciągłe pozostają nieprzezwyciężone przekonania: wojny są potrzebne i pożyteczne. Nie są przyczyną moralnego upadku, destrukcji życia lub powodem głębokiego regresu człowieczeństwa. „Anioł”, jako posłaniec z natury ma aspekty lucyferyczne, w analizowanym przypadku, jest to wiedza, jaką niesie „Anioł Historii”. Ta wiedza jest ukryta, tajemna, a na obrazie zawarta w min. w zwojach symbolizujących włosy anioła.

Hannah Arendt w swojej książce o Benjaminie¹⁴ czyni postać „Anioła Historii” kluczową figurą Benjaminowskiej myśli, jak i odzwierciedleniem drogi życiowej samego autora. W tradycji żydowskiej każdy człowiek ma swojego anioła, który stanowi też swoistą, „tajemną jaźń”. Benjamin był krytykiem literackim i w swych interpretacjach ulegał sile poetyckiego motywu „satanistycznego piękna” Charlesa

¹¹ *Angelus novus* jest też synonimem ukrytego imienia, które Benjaminowi zostało objawione, ale sam go nie ujawnia.

¹² W. Benjamin, *O pojęciu historii*, w: *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, op. H. Orłowski, Poznań 1996, s. 418.

¹³ Jak wyżej, *O koncepcji historii*, Teza IX.

¹⁴ H. Arendt, *Walter Benjamin 1892–1940*, Gdańsk 2007.

Baudelaire (1821–1867). Koncept „Anioła Historii” zainspirował twórczość niektórych artystów i muzyków. Równie dobrze może inspirować do snucia myśli, by o przyszłości myśleć historycznie. Pamięć i historia, to kwestia utrwalania tożsamości człowieka, podtrzymywania jego formacji kulturowej, religijnej, politycznej. Jest podstawą jego wyborów oraz postrzegania swojego miejsca w świecie. Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Europa*, omawiając „wyzwania i znaki nadziei dla Kościoła w Europie”, pisze o utracie pamięci: „chciałbym przypomnieć *utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego*, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbytnio próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo”¹⁵. Utrata pamięci wywołuje lęk przed przyszłością – „bardziej się jej boimy niż pragniemy”. Historia i pamięć dla myślenia o przyszłości może być kotwicą, albo korzeniami dostarczającymi życiodajnych sił. Historyczne myślenie o przyszłości, to więcej niż intelektualny eksperyment, niż sztuczny zabieg pewnej idealizacji. Przyszłość w postaci wyobrażonej, której w gruncie rzeczy się oczekuje, podlega idealizacji. Gdy podda się ją konfrontacji z przeszłością sprawa wygląda tak, że pojawiają się nowe wyzwania i odkrycia. Jak miałyby wyglądać utopia świata pod każdym względem zsynchronizowanego? Gdyby rzeczywiście skończyła się historia skończyłby się człowiek, jak w rozważaniach Francisa Fukuyamy¹⁶. By nie zamknąć się w „dramatycznej przeszłości”, w rozważaniach bardziej potrzebna jest funkcja myślenia krytyczno-profetycznego. Potrzebna jest „nowa wizja” przyszłości, zwłaszcza wobec współczesnej, ideologicznej rewizji historii, rozwijania konfliktu kulturowego, nawoływania do burzenia pomników czy formułowania postulatów potępienia brzemienia i opresji, jakiej w przeszłości dokonywał „jedyne” biały człowiek. Jaka historia byłaby do zaakceptowania? A toczy się walka o wykreślenie jednej kultury i zastąpienie jej inną, tzw. „cancel culture”. Unieważnianie własnej przeszłości w myśl współczesnych kryteriów hermeneutyki to metodologiczny błąd, który zmierza do odrealnienia przeszłości i zarazem pozytywnych dokonań człowieka. Co może pomóc w tej sytuacji stanowisko teoretyka historii Patrika Boucherona, który napisał: „Potrzebujemy historii, bo potrzebny nam oddech, zatrzymania się, aby uspokoić świadomość – aby pozostała w ogóle jakaś możliwość świadomości – nie tylko w stanie domeny myśli, ale rozumu praktycznego, otwartego na wymiar działania. Ocalić przeszłość, ocalić frenetyczny czas teraźniejszości – temu poświęcają się poeci. Aby sprostać tym wyzwaniom, trzeba zmierzyć się z samym sobą. Zadzi-

¹⁵ Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa – Kościół w Europie*, Rzym 2003, I, 7. „Zapomnienie o Bogu doprowadziło do porzucenia człowieka i dlatego «nie należy się dziwić, jeśli w tym kontekście otworzyła się rozległa przestrzeń dla swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności, pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia codziennego». Europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał”, 9.

¹⁶ F. Fukujama, *Koniec człowieka*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2004, ss. 312.

wić katastrofę, jak mawiał Victor Hugo, albo razem z Walterem Benjaminem rzucić się w poprzek tej katastrofy, która nadchodzi wolno i jest bardziej kontynuacją niż nagłym zerwaniem¹⁷. *Cancel culture* wiąże się z unikaniem odpowiedzialności za „czyny człowieka”, jest próbą unieważniania przeszłości, negowaniem ciągłości, wymazywaniem kulturowych fundamentów.

Historia „obwiniania”, w wydaniu różnych autorów, próbuje współczesnych przekonać do stawianych tez i podporządkować ich w myśleniu i postrzeganiu przeszłości. Przecież nie można zastąpić metafizyki historią, tak jak nie zastępuje się natury kulturą¹⁸. Z drugiej strony, aby uciec od historii poprzez *cancel culture* można życie wypełnić jedynie chwilą obecną¹⁹. Chantal Delsol trafnie zauważa, że: „Społeczeństwa zachodnie żyją poza Historią, gdyż nie znoszą w niej eksplozji życia, bałaganu, ryzyka, zagrożenia przemocą, wielkości, która przyprawia o zawrót głowy, klęski przegranych i tego wszystkiego, co porusza, przeraża, tworzy nierówności i budzi lęk²⁰. Kulturowa presja, aby poddać się modom, trendom, zamknąć się w klatce własnych poglądów i przekonań jest ucieczką od rzeczywistości. Teza jaką postuluje się w niniejszych rozważaniach idąc za sugestiami Benjamina na podstawie inspiracji obrazu *Angelus novus*, dotyczy suwerenności myślenia oraz by o przyszłości myśleć historycznie. Chodzi o myślenie, które nie osiada w wygodzie raz przyswojonej wiedzy, ale interpretuje wydarzenia, wyciąga wnioski. Jeśli dąży do syntezy to właśnie w celu, aby wybiegać w przyszłość. Historia to nie tylko minione wydarzenia (jeden poziom), to również opowieść o współczesności (drugi poziom), ale historia to także możliwa „opowieść” o przyszłości (trzeci poziom). Historycy pozytywiści z trudem przyjmują takie możliwości, ponieważ trudno tu o ścisłość reguł metodologicznych. Historia interesująca jest ze względu na przyszłość, a nie tylko z powodu tego, aby zaspokoić jedynie ciekawość, jak było. Nie należy lekceważyć prawdy materialnej, ale trzeba jeszcze wiedzieć do czego może ona służyć. Dogmatycznie traktowana historiografia Leopolda von Rankiego wydaje się została zakwestionowana. Komu potrzebna historia jedynie zwycięzców, albo pisana z perspektywy wigów i protestantów z apoteozą liberalizmu i demokracji, gdzie ofiarami zawsze byli katolicy i torysi? A komu lewicowa historiografia, doceniająca znaczenie ruchu protestów i klasy robotniczej²¹.

Zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych XX w. wielu było przekonanych, że ludzkość czeka jedynie więcej dobrobytu, więcej zrównoważonego rozwoju, więcej pokoju oraz powszechna integracja w ogólnoludzkim braterstwie. Pewne wydarzenia przyszłości podpowiada właśnie historia, jeśli jest znana i pamiętana. Postawa

¹⁷ P. Boucheron, *O tym, co może historia*, przeł. M. Warchała, w: „Przegląd polityczny”, nr 168 (2021), s. 19.

¹⁸ Ch. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, przeł. M. Chojnacki, Warszawa 2017, s. 163–167.

¹⁹ S. Mrożek, „Ucieczka od Historii się nie powiodła, jestem tu z powrotem. I mogę tylko mieć nadzieję, że za mojego życia nie będzie już tej Historii za wiele i nie będę zmuszony do brania udziału w wielkich wydarzeniach historycznych”, cyt. za: „Rzeczpospolita – Plus Minus”, 26 grudnia 2021, s. 38.

²⁰ Jak wyżej, s. 244.

²¹ R. Skidelsky, *Historia na barykadach*, przeł. M. Warchała, w: „Przegląd polityczny”, nr 168 (2021), s. 39–43.

ta jest ważna dla wszystkich, ale szczególnie dla zarządzającymi ludźmi, mających poczucie odpowiedzialności za ich los. A wielu było przewodników duchowych, którzy uważali, że za ich życia zbliżał się moment nadejścia mesjasza.

W społecznym dyskursie nieustnie wraca się do książek Geорга Orwella, który raczej nie pisał z myślą o projekcie przyszłości. Odnosił się do kwestii społecznych swego czasu. Krytykował zarówno faszyzm jak i komunizm ze względu na ich totalitarny wymiar. Ostrzegał przed utopią. Starał się opisać społeczne tendencje doprowadzając je w teoretycznym namyśle do logicznych konsekwencji, ponieważ był przekonany, że: „totalitaryzm [który zapuścił wszędzie korzenie] jeżeli nie będziemy go zwalczali, może powszechnie zatrumfować”. Wydanie *Roku 1984* stało się podstawą scenariuszy filmowych, sztuk teatralnych, programów telewizyjnych²². Podobnie myślenie Stanisława Lema o przyszłości było odważne, sięgające w przyszłość niezwykle daleko. Nie była to tylko literacka zabawa i fantastyka, ale krytyczna futurologia oparta na zdobyczach nauki. Lemowi też chodziło o przyszłość świata, o ten czas, gdy uda się człowieka połączyć z maszyną, z komputerem i gdy w ten sposób, człowiek stanie się praktycznie „nieśmiertelny”. Co ludzi czeka w przyszłości, jest też przedmiotem wizji jaką snuje współczesny materialista i ateista, niezwykle popularny autor książki *Homo deus*, Y.N. Harari. Śmierć zostanie pokonana, jest to tylko zagadnienie technologiczne²³. Podobne pomysły oraz szaleństwa biorą się z braku historycznego myślenia o przyszłości. Myślenie historycznie o przyszłości jest po to, by gruzy nie musiały się powtórzyć. „Nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów, dopóki nie zajrzałem do Internetu” miał mówić wyjątkowy futurolog S. Lem. A jakaż to nowość? Czy to stała prawda o naszym świecie? Może trzeba się zgodzić, że: „Internet [tylko] uwolnił taką masę idiotyzmu, głupoty, bezmyślności, żenady, umysłowej, emocjonalnej czy estetycznej pustki, że pytania o przyszłość ludzkości i planety nabierają całkiem nowego sensu”. Dziennikarz B. Chrabota mówi, że „utoniemy w głupocie” i już choćby na filmie widzimy „przerażone oczy topielca z gasnącą nadzieją wypatrującego ratunku”²⁴. Pomimo skali rozwoju sieci społecznościowych i cyfryzacji, podstawowym problemem, tak jak w przeszłości, tak i w przyszłości będzie dostęp do informacji i wiedzy. Jakiej wiedzy dostarcza historia?

Orwellowskie „Ministerstwo Prawdy”, to literacki model przedstawiający świat zbudowany na kłamstwie. Analogie historyczne lub literackie również mają znaczenie dla myślenia o przyszłości. Czyż w dalszym ciągu nie pozostał uniwersalny archetyp Ulissesa, który wyznaczył „wędrowny los Adama”, gdy pozbawiony został raj? Ludzkie losy są bardzo podobne. Można jednak przyjąć, to tylko literatura i nic więcej. Przykład, czym jest literatura w poznawaniu i przeżywaniu historycznych kontekstów „dotykaniu złej przeszłości”, albo jak może wyglądać kontakt z historią w „zdepersonalizowanym, zapośredniczonym przez instytucję kontakcie” znajduje się w pisarstwie W. G. Sebald. W eseju *Nihologie* D. Czaja sytuując go jako autora, „archeologa pamięci”, który w przyszłość spogląda z drogi „pomiędzy historiozo-

²² Por. H.G. Wells, *Wehikul czasu* 2021, *Wojny światów* 2018, *Wizja przyszłości* 2020, A. Huxley, *Nowy wspaniały świat* wyd. pol. 2020, J. Zamiatin, *My* 2020.

²³ Y.N. Harari, *Homo deus. Krótka historia jutra*, przeł. M. Romanek, Kraków 2018, s. 630.

²⁴ B. Chrabota, *Plus – minus*, 16–17 października 2021.

ficznym pesymizmem a sentymentalnym optymizmem²⁵. Europejska kultura nie chce pamiętać zbrodni przeszłości i zapomnieliby, gdyby nie literatura, która nie pozwala zapomnieć nieprzedawnionych zbrodni. Literatura upamiętnia i pełni zarazem funkcje terapeutyczne. Jak mało kto w przekonaniu D. Czaj, literacka forma i narracja spełniają funkcję „powstrzymywania rozpadu, naprawianie, przywracanie, scalanie tego «co rozbite»”, a dalej: „choć po katastrofie wyciekł sens, a wszelkie «twarde» próby jego odzyskania zawodzą, to język i literacka forma u Sebald wciąż są kruchymi gwarantami sensu²⁶. Dlatego w tym aspekcie jest podobieństwo Sebald i Benjamina, co potwierdza w twierdzeniu: „Rzecz zadziwiająca: w dobie niewiary w literaturę, w jej moc poznawczą, u Sebald słowo pełni funkcję rewelatorskie i ocalające²⁷. Narzuca się konkluzja, nawet, gdy w pewnym stopniu znamy przeszłość ujętą w historycznej opowieści, w teologicznej interpretacji, jako kontynuacji „historii rajskiego upadku”, wędrujemy w nieznaną przyszłość, na końcu której czeka ludzi Apokalipsa, która już była. Pomimo pesymizmu, „teorii katastrof”, „czasu w czasie”, propozycja by nie poddać się całkowicie przypadkowym wydarzeniom, trzeba próbować myśleć „przeszłość jako przyszłość²⁸”.

Angelus novus „podpowiada” by spojrzeć w przeszłość z głębi immanencji historii. Punkt widzenia generuje zagadnienia oraz pytania. Mogą one dotyczyć: czy z perspektywy mesjańskiego następstwa, „odnowy i naprawy”, na ile jest jeszcze możliwe posklejanie tego co rozbite? Zatrzymując się na perspektywie humanistycznej, uwięzieni w historiografii pozytywistycznej, gubimy możliwość chrześcijańskiego namysłu nad przyszłością. Przykładem, który ukazuje, jak może wyglądać myślenie o przyszłości w źródle historii jest wyjątkowe dzieło *Apokalipsa*. W kulturze funkcjonuje też perspektywa rozumienia wydarzeń, która ukazuje spojrzenie „apokaliptyczne” o przyszłości, która jeszcze się nie wydarzyła, a dopiero ma nadejść. Spojrzenie to odsłania prawdę o przyszłości, która w każdym pokoleniu na nowo jest interpretowana. Propozycje refleksji są różne. Prawie każda rewolucja zrywa z historią, ale kto zrywa z wiecznością zamyka się w historii. Jest to uwaga formułowana przez Alana Blooma, który pisał: „Doniosła powinność myśliciela, żyjącego w ulotności polega na dostrzeżeniu tego, co wieczne. Wielkim, kardynalnym błędem jest poświęcenie tego, co wieczne, temu, co ulotne. Dystans jest niezbędny, należy jednak zacząć od miejsca, gdzie człowiek stoi²⁹”. „Anioł” z obrazu pędzi niesiony wichrem postępu, jednak to nie jest jedyna siła, która współtworzy przyszłość. Nie ma historii bez człowieka. Natomiast w interpretacji teologicznej historia jest konsekwencją Bożego postanowienia po grzechu pierworodnym, lecz w dalszym ciągu, jak to zostało zaznaczone, nie bez udziału człowieka. Perspektywa

²⁵ D. Czaja, *Znaki szczególnie – antropologia jako ćwiczenia duchowe*, Kraków 3013, s. 237.

²⁶ „Sebald zapisuje to, co minione. Ekshumuje przeszłość w różnych jej postaciach. Literatura jawi się tu jako świecka próba zbawienia tego, co poddane rozpadowi, jako podszyta nieusuwalną melancholią próba restytucji materialnego, ludzkiego, zwierzęcego wymiaru rzeczywistości, każdej drobinie, która składa się na to, co zwykliśmy ogólnie i enigmatycznie nazywać «światem»”: jak wyżej, s. 229.

²⁷ Jak wyżej, s. 230 – 233.

²⁸ Tamże, s. 218 – 228.

²⁹ A. Bloom, *Handel i „Kultura”*, przeł. P. Lipszyc, w: „Kronos”, nr 3 (2021), s. 20–21.

ta wskazuje na „dzieje” powrotu przez przyszłość do zbawiennego rajskiego początku. Wiedza historyczna może mieć kolosalną wartość. Bez tej wiedzy nie wiadomo czego szukać, o co pytać, jak myśleć o przyszłości? Jaka to jednak historia, którą potwierdza nie tyle współczesność, co raczej przeszłość? Sama analogia, w powiedzeniu *historia magistra vita est*, ma ograniczony sens. Współczesność obejmuje wydarzenia, które są naszym udziałem. Pożar katedry Notre Dame w Paryżu, też stanie się historią dla przyszłych pokoleń, ale nawet, gdy następne pokolenia staną na naszych barkach, to nie po to by rozważać, jak było, by się zatrzymać, lecz by się wychylić w przyszłość. To jest zagadnienie typu, idąc „bezwiednie” w stronę przyszłości, na podstawie przeszłości, jednak pytać „co” nadchodzi, „co” się zbliża?

Jaka będzie przyszłość, a więc, jak w przyszłości będzie wyglądała praca a jak świętowanie? Czy zostanie się niedzielą? Jak będzie wyglądał Kościół katolicki? Jak uniknąć ideologizacji wydarzeń, sprowadzając wszystko do poziomu płytkiego moralizatorstwa? Nasze, współczesne spojrzenie sięga czasów prehistorycznych. W pewnej mierze historycy wypracowali wiedzę o życiu starożytnych, bardziej szczegółową o czasach nowożytnych. Wiedza, to nie to samo, co fascynacja wypatrywania przyszłego milenium. Uzasadnione jest historyczne myślenie o przyszłości, tak jak uzasadnione są plany rozwoju, zabezpieczeń oraz możliwości. Przyszłość jest nieznaną, a myśli nie można zatrzymać, można ją metodologicznie rozwijać oraz przekuć w myśl krytyczną.

Najbliższa, odchodząca przeszłość pozwala również pytać: czy ocaleje wartość ofiary? Stefan Chwin analizuje transgresyjne idee kultury europejskiej, które stanowią inspirację nadchodzącej lecz nieznaną przyszłości. W rozważaniach pisarza pojawia się wątek, możliwy na przeszłym oraz obecnym etapie „cywilizacji śmierci”. Oskarża się Jezusa Chrystusa o niegodziwy czyn „samobójstwa”. Polega on na ściągnięciu na siebie śmierci, świadome jej sprowokowanie. Ukrzyżowanie Chrystusa nazywane jest „altruistyczną samobójczą śmiercią”. W absolutny sposób relatywizuje się teologiczny wymiar ofiary oraz odrzuca całą „filozofię zbawczego okrucieństwa”, co miało być przedmiotem rozważań już Ojców Kościoła. Okrucieństwo zawiera w sobie niegodne elementy. Jednocześnie rozwija się nurt domagania się prawa do eutanacji i właśnie prawa do samobójstwa. Takie myślenie możliwe jest, gdy przyjmie się tezę o „grzechu istnienia” człowieka. Jest to totalna krytyka antropocentryzmu, detronizacja człowieka wobec wszelkich istnień żywych w świecie. Człowiek w tym ujęciu pojawia się jako największy „szkodnik”, największe zagrożenie ekologiczne dla całej planety, całkowicie zbędny i oskarżony za: „straszliwe, codzienne cierpienie miliardów chorych, dręczonych i umierających zwierząt”. Dlatego w rozważaniach pojawia się pytanie, czy w przyszłości ostoje się hierarchia istot żywych, czy nastąpi przewyżczenie „archaicznej świadomości” starego świata?³⁰. Czego można nauczyć się z historii monistycznego w założeniach myślenia lub ignorującego dyskurs nieuchronnie prowadzący do totalitarnych wniosków? Czy historia nie daje przykładu, że tam, gdzie zakwestionowano wartość ofiary Jezusa Chrystusa, ofiarą na niespotykaną skalę stali się właśnie ludzie? Z czego, z jakich źródeł

³⁰ S. Chwin, *Samobójstwo i „grzech istnienia”*, Gdańsk 2013; Tenże: *Oddać życie za Polskę. Samobójstwo altruistyczne w kulturze polskiej XIX wieku*, Gdańsk 2021; Tenże: *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni*, Gdańsk 2010.

ideologicznych przekonań wzięła się największa zbrodnia XX wieku z nieuleczalną raną Holocaustu? Być może z konsekwencją nie cofającą się przed niczym, współczesność kontynuuje definitywny proces zakwestionowania transcendencji ludzkiej osoby? Jak wtedy będzie wyglądała kultura, która postanowiła zerwać z myśleniem metafizycznym? Czy po uwolnieniu się spod prawa pozostanie jedynie terror? Do czego prowadzą czasy transgresji oraz degeneracji, a może, wreszcie nastaną mesjanistyczne czasy? Przeszłość upoważnia, że wszystkiego można się spodziewać. Jak też bez odniesienia do Boga będzie rozwijała się kultura i jej instytucje? Jaka będzie otwartość ludzi na solidarność z człowiekiem oraz z innymi stworzeniami? Jak pokonany zostanie nacjonalizm, separatyzm, ekstremizm, ekonomizm, panerotyzm w skrajnej postaci i troska jedynie o własne, partykularne przetrwanie? Chodzi o to, by w myśleniu historycznym zobaczyć, zrozumieć współczesne wezwania mające charakter religijny, polityczny, duchowy i moralny. Historia ma uczyć, że myślenie w kategoriach „powszechnego, ogólnoludzkiego braterstwa”, co proponuje papież Franciszek, jest fundamentalnym zagadnieniem wyznaczającym przyszłość ocalenia³¹. Papież pyta, dlaczego tak łatwo gubi się uniwersalne wymiary przeszłości oraz przyszłości w Tym, który przez wieki był światłością narodów – *Lumen gentium* (1964) – i zawsze będzie dla każdego drogą dostępu do tego, co powszechne i uniwersalne, z poszanowaniem godności oraz sumienia? Nie bez powodu Antoine Arjakovsky pyta: „Czy Kościół katolicki – *katolikos* – który od dwóch tysięcy lat stara się przeszczepić to, co uniwersalne w poszczególność narodów, nie zasługuje na nowe, nie redukujące go do poziomu instytucji spojrzenie historyków epoki globalizacji?”³². Czego uczy historia, nie jako muzeum, ale jako dialog na gruncie tego, co duchowe z tym co ludzkie, właśnie na drodze do nowej unii narodów? W tym przekonaniu, właśnie: „Historyk jest jednocześnie interpretatorem i pośrednikiem, niezbędnym filarem, który zarówno bojownikom pamięci, jak i politykom, mówi na co przeszłość pozwala, a na co nie”³³.

Przyspieszający proces globalizacji w warstwie idei, to najczęściej sekularyzowana forma uniwersalności, powszechności i światowości, którą zapoczątkował św. Paweł. A gdy przyjąć, jak twierdził Raymond Aron ostatecznym powołaniem ludzkości jest adoracja Boga, to na ile ma rację J. Manent pisząc: „że chrześcijaństwo jest niezbędne do ustanowienia uniwersalizmu. Bez chrześcijaństwa «naga ludzkość» byłaby nie-do-pomyślenia”. Historia uczy, „lud Boży” jako żyjący w czasie i przestrzeni jest taką rzeczywistością i zapowiedzią, właśnie „wspólnoty, która nadchodzi i nigdy nie nadejdzie”. A Giorgio Agamben, powiedział by: „jest jeszcze nieusuwalna reszta, która zostaje” ze względu na indywidualnego człowieka, który uczestniczy w historii ludzkości³⁴.

³¹ Franciszek, *Fratelli tutti*, encyklika: *O braterstwie i przyjaźni społecznej*, w Asyżu, u grobu św. Franciszka, dnia 3 października 2020.

³² A. Arjakovsky, *Historia według Pierrea Nory*, przeł. J.M. Kłoczowski, w: „Przegląd Polityczny”, nr 144 (2017), s. 105.

³³ P. Nora, *Wstęp do autohistorii*, przeł. J.M. Kłoczowski, w: „Przegląd Polityczny”, nr 11 (2017), s. 118.

³⁴ Sz. Wróbel, *Ludzkość zastygła w bezruchu*, w: „Przegląd Polityczny”, nr 132 (2015), s. 41–42.

Jakże obszerna praca inscenizacyjna teatrów i wytwórni filmowych, to również praca z pamięcią na temat ważnych wydarzeń z przeszłości. Byłoby lepiej, gdyby była to twórczość pogłębiona o sugestie tego, co ma lub co rzeczywiście nadchodzi, a co z przeszłości w postaci złogów lub partykularnych obciążeń terażniejszości wyznacza rewolucyjny, rzeczywisty przełom. Jak objawia się nowy *eon* świata, w czym leży jego przyszłość poddana pod zabieg wyemancypowanego, jeszcze intensywniejszego rozwoju technologii cyfrowej?

Na gruncie światopoglądu chrześcijańskiego fascynująca może być historia rozwoju dogmatów. Pokazuje jak bardzo potrzebny był stały punkt odniesienia, wiara w możliwość poznania prawdy. Natomiast, wymownym przykładem spojrzenia w kategoriach żywych idei historii oraz próby myślenia o terażniejszości oraz nadchodzącą przyszłość i końcu, który nieustannie jest odwlekany, może być postawa Jakoba Taubesa dobrze znającego myśli Benjamina. Gdy w latach siedemdziesiątych XX w. zgłosił się do niego młody adept nauki z listami polecającymi, autor monografii *Zachodnia eschatologia*³⁵, zapytał go co sądzi o Jakubie Franku? Ten zaczął mówić o tym, jak ważny w żydowskiej historii był frankizm. Taubes powtórzył pytanie z naciskiem na egzystencjalny wymiar i znaczenie, dając do zrozumienia, że nie chodzi mu o historyczną tezę³⁶.

Gdy po raz tysięczny z racji miejsca urodzenia, spoglądam na imponujący w rozmiarach i architekturze krzyżacki zamek w Malborku, myślę, że interesujące jest nie tylko, jak długo go budowano, jakie trzeba było zainwestować środki, ilu ludzi, zwierząt oraz materiałów, ale po wielokroć ważniejsze wydaje mi się pytanie, co wychodzi z tego, gdy ludzie próbują zbudować „królestwo Boże na ziemi”? A przecież od czasu Augustyna nie była to jedyna próba w historii. Jest to ważne zagadnienie, jak pogodzić naturę i łaskę, nie stawiając na opozycję techniki przeciw magii. Na ile możliwa jest teologia polityczna we współczesnych wymiarach i to bez opozycji płaskiego sekularyzmu i religijnego dogmatyzmu, która zapłodni myślenie o współczesnych lub przyszłych strukturach państwa pozbawionego przeciwnych biegunów? Ile trzeba przeżyć złudzeń by w imię wyzwania spod religii, poddać się pod reżim jednowymiarowej, opresyjnej cywilizacji?

Pewną koncepcję ciągu historii w kulturze zachodniej z pozycji *Angelusa* i pytania, jak będzie wyglądała przyszłość społeczeństwa, przedstawił historyk idei Edward H. Carr. Rozważania nad przemianami w historii prowadzi z uwzględnieniem zagadnień: jakie skutki wywołuje relacja wolności z rozumem, religii z sekularyzmem, prawa jednostki z prawami społecznymi. Czasy nowożytne zapoczątkowały rewolucję społeczną polegającą na nieustannym procesie emancypacji ludzkości spod filozofii metafizycznej. Można powiedzieć, że pierwszym krokiem, była próba zrozumienia otoczenia oraz zapanowania nad otoczeniem, ale w kontekście zdolności „myślenia o myśleniu” do czego wyjątkowo przysłużył się Kartezjusz. Samoświadomość pozwalała na spojrzenie, iż człowiek jest przedmiotem, ale i podmiotem praw, które w istocie sam tworzy i je ustanawia. Było to pośrednie, powolne odchodzenie od obowiązywalności i podległości człowieka prawu naturalnemu.

³⁵ J. Taubes, *Zachodnia eschatologia*, przeł. A. Serafin, Warszawa 2016, s. XIV.

³⁶ A. Lipszyc, *Taubes apokaliptyk*, w: „Przegląd Polityczny”, nr 118 (2013), s. 38.

J. J. Rousseau, koncepcją kultury, która tworzy człowieka i zarazem wypacza go, zachęcał do emancypacji, do wolności i równości przez kontestację, odrzucenie dotychczasowej kultury społecznych różnic i nierówności. Był to kolejny krok zachęcający, by w imię czystej, nieskażonej natury, wyzwolić się z modelu tradycyjnej cywilizacji. Efekty powyższych poglądów widać w radykalnych działaniach i dążeniach uczestników Rewolucji Francuskiej. Przelew krwi, to pospolita terapia i droga ku szczęśliwej przyszłości dla wszystkich. Usprawiedliwienie takich poglądów i pogłębienie działań sformułował G.F. Hegel, który „opatrnościowy rozum” utożsamiał z myśleniem człowieka. Przekonywał, że człowiek w samoświadomości odkrył własne możliwości ustanawiania decydujących praw sankcjonujących warunki życia. Carr dodał, że w praktycznych zaleceniach Hegel był „zbyt bojaźliwy”, od czego wolny już był Karol Marks. Myśl o prawach „obiektywnego ducha”, należy doprowadzić do końca. Historia, to procesy transformacji będące pod wpływem ekonomicznych oraz dialektycznych zasad rozwoju. Dziejowe prawa historii, to swoisty determinizm oraz ludzki woluntaryzm. Dążenie do wyzwolenia się z „fałszywej świadomości” oraz warunków kapitalistycznej ekonomii, to zadanie rewolucji społecznej, która odbierze burżuazji kapitał oraz środki produkcji. Rozum, tym deterministycznym prawom ma się podporządkować bowiem nie chodzi o to, by „świat zrozumieć, lecz by go zmieniać”³⁷, a dokona tego klasa robotnicza w imię rewolucyjnych przemian, które muszą się wypełnić. W ten sposób rozum walcząc o wolność w procesie rewolucyjnych przemian ograniczył siebie i wolność człowieka. Marks jeszcze deklarował, że nie kieruje nim ideologia, lecz prawa dziejowe, jednak już W. Lenin nie miał tych oporów, widząc najważniejsze zadanie klasy robotniczej w roli kształtującej świadomość ludzi. Również te procesy nieustannych przemian i wydarzeń historycznych leżą u źródeł biologicznej koncepcji człowieka i jego nieświadomych motywów działania zaproponowanych przez Z. Freuda. Następnym krokiem było przekonanie, że człowiek to jednostka nieprzystosowana, a w procesie adaptacji do środowiska kieruje się nie rozumem, lecz nieświadomymi instynktami oraz irracjonalnymi pragnieniami³⁸. Zatem, co ustanawia czym jest życie i jaki jest jego cel? Łatwo zauważyć, że idee przenoszą góry i pozostawiają rumowiska.

Znamienne w dziejach zachodniej kultury były wydarzenia emancypacyjne *Ruchu 68*. Badacze wskazują na paradoks społecznego buntu, który poza „obaleniem zmurszałego systemu burżuazyjnego”, co głosił J.P. Sartre, a także wyzwoleniem w sferze seksualnej nie miał żadnych sprecyzowanych celów. Według oceny intelektualisty A. Arona, była to „rewolucja bez ideologii, celu i planu działania”³⁹. Jednak wydarzenia 68 roku zmieniły świat. Zmieniły na tyle, że nie tylko Carr, z dystansem odnosząc się do „inżynierii społecznej” stwierdza: odznaczamy się „szczególną ślepotą”, „że zmierzamy właściwie donikąd i że liczy się utrzymanie łodzi na po-

³⁷ „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat, idzie jednak o to, by go zmieniać”: *Tezy o Feuerbachu*, w: K. Marks, *Pisma wybrane*, Warszawa 1979, s. 228.

³⁸ E.H. Carr, *Czym jest historia?*, przeł. P. Kuś, w: „Przegląd Polityczny”, nr 168 (2021), s. I–III.

³⁹ M. Gmurczyk-Wrońska, *Maj 1968 roku we Francji*, w: „Przegląd Polityczny”, nr 88 (2008), s. 24–25.

wierzchni wody”⁴⁰. Na końcu procesu emancypacji pojawia się droga prowadząca w „nieznaną przyszłość”. Wielkie czy wątpliwe osiągnięcie.

A. Lipszyc rozważając żydowski mesjanizm i jego aktualność napisał jednoznacznie: „polityka – pozostawiona sama sobie – zawsze generuje struktury mityczne; myśl zakorzeniona w (mesjańskiej) teologii może stanowić remedium na to schorzenie”⁴¹. Świat stworzony nie ma immanentnego celu, „nic w tym świecie nie jest święte”, upadły świat nie może być przedmiotem aktu „ubóstwienia”, czyli bałwochwalstwa. Gdyby ludzkość kroczyła drogą prawa moralnego, objawionego w *Dekalogu*, czy *Novus Angelus* zobaczyłby to, co z przerażeniem w historii ludzkości widzi? Chociaż trzeba nieustannie pamiętać, że o ile religia wydobywa ludzi z „Egiptu natury”, to łatwo zamyka w „Egipcie religijnego rytuału”⁴². Wszelkie działania oraz wybory wywołują nawet niechciane konsekwencje.

Ludzi jak zawsze czekają nowe problemy moralne, których wcześniej nie było. Pomimo tego warto historycznie myśleć o przyszłości. Wyjątkowo ważne może być historyczne myślenie o przyszłości na przykładzie powstawania, działania i ruchów religijnych. Historii Kościoła to ważne doświadczenie. Warto wspomnieć Dantego Alighieri, w 700-setną rocznicę jego śmierci. Nie sposób zrozumieć autora *La commedi* (1307–1321) bez kontekstu historycznego. Opierał się na *Polityce* Arystotelesa, a którego ideałem był wolny Kościół, w wolnym państwie. Papież Franciszek z tej okazji podpowiada: „Dante nie żąda od nas dzisiaj jedynie tego, abyśmy go po prostu czytali, komentowali, studiowali, analizowali, ale wzywa nas raczej, abyśmy go wysłuchali, abyśmy w pewien sposób go naśladowali, abyśmy stawiali się jego towarzyszami podróży, ponieważ także dzisiaj chce on nam ukazać drogę do szczęścia, właściwą drogę ku temu, aby żyć w pełni naszym człowieczeństwem, pokonując ciemne lasy, w których tracimy orientację i godność»⁴³. Natomiast: „Wierzący to człowiek zasadniczo «zachowujący pamięć»”⁴⁴. Czego więc może nauczyć nas historia, którą przytacza w autobiografii J. Ratzinger. Mieliśmy w związku z Soborem Watykańskim I, zastrzeżenia i wątpliwości, do których przyczyniła się niemiecka дума. W żadnym razie nie uszczuplały one głębokiej wiary w prymat Piotrowy. Podobna atmosfera dotyczyła dyskusji na temat dogmatu wniebowzięcia Maryi. Wydziały teologiczne zostały zapytane o ocenę. Odpowiedź naszych nauczycieli była negatywna. Był to przejaw jednostronnego myślenia. Wiele zależy od tego jak traktuje się historię oraz tradycję. Katolicki teolog Gotlieb Söhngen w 1949 roku, wypowiedział się zdecydowanie przeciw dogmatowi wówczas „ewangelicki profesor teologii systematycznej z Heidelbergu, Edmund Schlink zadał bezpośrednie

⁴⁰ E.H. Carr, jak wyżej, s. VIII.

⁴¹ A. Lipszyc, *Inne oświecenie*, w: „Przegląd Polityczny”, 119 (2013). s. 58.

⁴² Jak wyżej, s. 59. Tenże: „Właściwie pojęty mesjanizm stara się tylko nieustannie rozrywać, dekonstruować spoisty kształt politycznego mitu i zakłócać mechaniczne przebiegi tak zwanego postępu. Jako etyka sprawiedliwości stale niepokoi politykę. W imię tego, co pojedyncze, a co zawsze zostaje przegapione, każe nam pamiętać, że miało być trochę inaczej”, s. 63.

⁴³ List apostolski, *Candor Lucis aeternae – Blask wiecznego Światła*, Watykan 2021.

⁴⁴ Franciszek, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium. O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie*, Rzym 2013: „Pamięć stanowi wymiar naszej wiary i możemy ją nazywać «deuteronomiczną», analogicznie do pamięci Izraela. Jezus zostawia nam Eucharystię jako codzienną pamięć Kościoła, wprowadzającą nas coraz bardziej w Paschę (por. Łk 22,19), 13.

pytanie: «Co pan uczyni, jeśli dogmat rzeczywiście zostanie ogłoszony? Czy wtedy nie będzie pan musiał odwrócić się plecami do Kościoła katolickiego?». Söhngen odpowiedział po chwili namysłu: «Jeśli dogmat zostanie ogłoszony, to przypomnę sobie, iż Kościół jest mądrzejszy niż ja i bardziej jemu ufam niż swojej własnej wiedzy». [Ratzinger dodaje:] Myślę, że ta mała scena pokazuje ducha, w którym uprawiano wtedy w Monachium teologię: w sposób krytyczny, ale z wiarą⁴⁵. Jest to przykład, że wątpliwości nawet spory teologiczne oraz intelektualne były zawsze. O ludziach świadczy to, jak z nich wychodzą.

Czesław Miłosz na publicznej scenie był mistrzem łączenia ról prywatnych i publicznych. Był poetą, pisarzem, krytykiem literackim, profesorem na amerykańskim uniwersytecie, był obserwatorem życia. Jan Błński widział w Miłoszu nie tylko teologa i filozofa widział w nim „proroka, który pragnął wyprzedzić współczesność. Siebie traktował z dystansem i autoironią, gdy w wywiadzie stwierdził: „siedemdziesiąt lat to dopiero koniec młodości, a więc dziewięćdziesiątka oznacza prawdziwą dojrzałość”⁴⁶. Pod koniec życia, a żył długo przechodząc przez różne doświadczenia moralne, religijne, polityczne, napisał *Traktat teologiczny*. Rozpoczął go słowami: „Takiego traktatu młody człowiek nie napisze. / Nie myślę jednak, że dyktuje go strach śmierci. / Jest to, po wielu próbach, po prostu dziękczynienie, / a także pożegnanie dekadencji, / w jaką popadł poetycki język mego wieku. / Dlaczego teologia? Bo pierwsze ma być pierwsze”. Dalej wyjaśnia, że: „Nie z frywolności, dostojni teologowie, / zajmowałem się wiedzą tajemną wielu stuleci – / ale z bólu serdecznego, / patrząc na okropność świata”. Traktat kończy się modlitwą do „Piękną Pani z Lourdes i Fatimy”⁴⁷. A co do przyszłości świata, chyba można poważnie potraktować jego poniekąd katastroficzną wizję, „katolika heretyka”, jak sam siebie nazywał, a której był wierny przez całe życie nie tylko z powodu II wojny światowej. W zbiorze *metafizycznych medytacji* nad światem i życiem pod tyt. *Przyszłość* można przeczytać: „Prolegomena do społeczeństwa przyszłości. Niezliczone odmiany schorzeń psychicznych, wariaci chodzący ulicami i mówiący do siebie – jak dziś w Kalifornii, ogólnie rozpasanie w seksie, narkotykach i zbrodni. Stąd potrzeba gromadzenia się w nieduże wspólnoty spojone szacunkiem dla rozumu, zdrowego rozsądku i czystości obyczajów. Może nawet przetrwa w nich poezja pośród ogólnego zdziczenia, jako zdrowie wśród chorych, tak jak kiedyś była chorobą wśród zdrowych”⁴⁸.

Co w przyszłości czeka ludzi? Czego uczy nas historia o przyszłości? Gdy rozpada się przestrzeń sakralna, prędzej lub później kończy się to ludobójstwem. Było to również podstawowe przekonanie Leszka Kołakowskiego, który uważał, że kryzys kultury zachodniej wynika z braku *sacrum* w przestrzeni publicznej⁴⁹.

⁴⁵ J. Ratzinger, *Moje życie. Wspomnienia z lat 1927–1977*, przeł. W. Wiśniewski, Częstochowa 1998, s. 67–69.

⁴⁶ A. Sobolewska, *Mapy duchowe współczesności. Co nam zostało z nowej ery?*, Warszawa 2009, s. 291–293.

⁴⁷ tygodnik.com.pl/kontrapunkt/60–61/traktat.html

⁴⁸ Cz. Miłosz, *Piesek przydrożny*, Kraków 1997, s. 78.

⁴⁹ L. Kołakowski, *Jezus ośmieszony esej apologetyczny i sceptyczny*, Kraków 2014.

Nie lękaj się mała wspólnota. W małej wspólnocie każdy może być zobaczony, doceniony, otoczony troską. Jako mała wspólnota, razem – „jedziemy na jednym wozie” –, tworzymy przyszłość, choć nie najmniejszej diecezji, to również wielkiego żyjącego Kościoła. Poznajemy prawdę o sobie przez historię pokoleń. Gdyby nie historia, byłibyśmy ubożsi, nie wiedzielibyśmy kim jesteśmy i dokąd idziemy. Ktoś, kiedyś, może opowie, co się działo w naszym świecie, gdy byliśmy w Seminarium, gdy opowiadaliśmy historie i co się z tego narodziło. „Ziarno jeszcze jest w łupinie”, powiedziałby poeta. Jeszcze raz dziękuję za dostrzeżenie mojej osoby.

I ostatnie zdanie. Co nas czeka w przyszłości? Odpowiem znanym logionem: „Wszystko będzie tak samo, jak tutaj, tylko trochę inaczej”.

Ks. dr hab. Stefan Ewertowski, em. prof. UWM Olsztyn
Wyższe Seminarium Duchowne w Elblągu
ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-1138-4348>